

MARIUSZ PARLICKI

PODSZEPTY CHWILI

HAIKU



Mariusz Parlicki

Podszepty chwili

Haiku

© Mariusz Parlicki, 2018

„Podszepty chwili” to czwarty tomik poetycki w literackim dorobku krakowskiego poety Mariusza Parlickiego. Jego pierwsze wydanie ukazało się nakładem Krakowskiego Oddziału ZLP w 1997 roku. Zamieszczone w nim haiku nie próbują naśladować klasycznych japońskich wzorców tego gatunku. Autor nie stroni od metafor, charakterystycznych dla poezji Zachodu motywów i sposobów poetyckiego obrazowania. To zamknięte w siedemnastu sylabach haiku współczesne, czy może do haiku podobne miniaturki liryczne.

Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero

Spis treści

[Podszepty chwili](#)

[Haiku współczesne, a klasyczne wzorce — głos w dyskusji](#)

[Podszepty chwili](#)

[„spod czapki śniegu...”](#)

[„kropla za kroplą...”](#)

[„kruszeją lody...”](#)

[„wezbrana rzeka...”](#)

[„marcowe słońce...”](#)

[„wiekowe dęby...”](#)

[„trzepoczą skrzydła...”](#)

[„ciepłe sny stygną...”](#)

[„chodź na majówkę...”](#)

[„pod niebem łąki...”](#)

[„rzeka potrafi...”](#)

[„w rybackie sieci...”](#)

[„po skalnej ścianie...”](#)

[„skaliste szczyty...”](#)

[„zdyszane miasto...”](#)

[„nocą witraże...”](#)

[„pędzel jutrzeńki...”](#)

[„kropelki rosy...”](#)

[„konają puszcze...”](#)

[„cekiny nieba...”](#)

[„wyciągam ręce...”](#)

[„leśne maliny...”](#)

[„potędze wiatru...”](#)

[„piaski pustyni...”](#)

[„tylko pająki...”](#)

[„poranne słońce...”](#)

[„z leśnej gęstwiny...”](#)

[„przed wiejską chatą...”](#)

„po parasolu...”
„przywarły ciałem...”
„w ramionach ziemi...”
„sterczą łodygi...”
„noce się dłużą...”
„patrzę ze szczytu...”
„ucichły ule...”
„w stalowym niebie...”
„upartym drzewom...”
„na wrzosowisku...”
„jesienną porą...”
„staruszka jesień...”
„idź jak Tezeusz...”
„nastąpiła zima...”
„zima tak mroźna...”
„nie czas na miłość...”
„swoje haiku...”
„ja tobie wszystko...”
„tak bardzo kocham...”
„mojemu sercu...”
„usta kobiety...”
„kwiaty w wazonie...”
„drapieżne zwierzę...”
„żurek z kielbasą...”
„zdjąłem piżamę...”
„ślimak i człowiek...”
„to pierwsza wiosna...”
„ludzką oziębłość...”
„szare gołębie...”
„strumienie czasu...”
„stary kawaler...”
„wyłącznie ślepcy...”
„w amforze ciała...”
„kolejny miesiąc...”
„co za paradoks...”
„nasza planeta...”
„gdzie jesteś Boże...”
„prowadź mnie Boże...”

„gdy spłodzę syna...”
„pies wylizuje...”
„kłamliwy zegar...”
„zazdrozczę kretom...”
„wynajmę pokój...”
„na czole starca...”
„z pierwszego piętra...”
„chcę tak jak motyl...”
„przyjdzie przed świtem...”
„każda sekunda...”
„życie jest złudą...”
„przed śmiercią w morzu...”
„wyschnięte źródło...”
„ma wiarę w Boga...”
„śmierć jest artystką...”
„księgi wieczności...”

Nota o autorze

Haiku współczesne, a klasyczne wzorce — głos w dyskusji

Po dwudziestu jeden latach prezentuję Państwu ponownie zbiór moich haiku. W 1997 roku ukazał się on nakładem Krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich jako mój czwarty tomik poetycki „Podszepty chwili”. Powstał w ramach realizacji programu stypendialnego po uhonorowaniu mnie w 1996 roku Stypendium Twórczym Miasta Krakowa w dziedzinie literatury. Pierwsze wydanie — mała niebieska książeczka, w której znalazło się ponad osiemdziesiąt utworów, określiłem mianem haiku, choć wierność wobec klasycznego wzorca tego typu utworu sprowadzała się w istocie do zachowania jedynie tej reguły formalnej budowy, jaką jest pięć, siedem i pięć sylab. Tomik ukazał się pięć lat po opublikowaniu pierwszego wydania Haiku w przekładzie Czesława Miłosza, a dziewiętnaście lat przed pojawieniem się Polskiego Stowarzyszenia Haiku, skupiającego poetów haiku oraz działającego na rzecz rozwoju i propagowania haiku klasycznego i haiku współczesnego opartego o klasyczne wzorce japońskie, a także form pokrewnych takich jak haiga, haibun, tanka, renga. W tym samym 1997 roku część z owych haiku przetłumaczył Krzysztof Lipiński na język niemiecki, a Galina Kruk na język ukraiński, a owe tłumaczenia ukazały się w trójjęzycznej antologii „XXV Jubileuszowa Krakowska Noc Poetów” (Kraków, Lwów, Norymberga, ZLP 1997, s. 25, 38, 53.). W roku 2000 wybór 19 haiku z tomu „Podszepty chwili” ukazał się w czasopiśmie „Poezja dzisiaj” (13/14/2000 s. 50—51).

Piszę o tym wszystkim nie bez kozery. Sprowokowała mnie do tego dyskusja tocząca się na portalach literackich na temat tego, czym haiku jest, czym haiku nie jest, co można nazwać haiku, a co jedynie miniaturą liryczną.

Dyskusja ta jest bez wątpienia niezwykle interesująca, poszerzająca wiedzę w przedmiotowym zakresie, obfitująca w liczne omówienia krytycznoliterackie twórczości haiku w Polsce i na świecie, pełna bardzo ciekawych i inspirujących przykładów. Z dyskusji owych wyłania się wiele sporów, ale jeden jest zasadniczy, fundamentalny. Dotyczy on prawa do nazywania haiku tych

utworów, które nie są haiku klasycznym i haiku współczesnym opartym o klasyczne wzorce japońskie. Nie będę w tym miejscu próbował rekapitulować owych dyskusji, bo wówczas albo zmuszony byłbym stosować daleko idące uogólnienia, albo musiałbym porzucić zamiar stworzenia krótkiego wstępu na rzecz napisania obszernej rozprawy. Zainteresowanych tą kwestią odsyłam do publikacji Agnieszki Żuławskiej-Umedy na stronie Polskiego Stowarzyszenia Haiku (<http://psh.org.pl/>), czy do forów internetowych i grup na Facebooku, które gromadzą twórców klasycznych haiku i haiku współczesnych opartych na klasycznych wzorcach japońskich. W tym miejscu zamierzam jedynie bronić prawa do nazywania mianem haiku utworów, które mieszczą się jedynie częściowo, czy też w całości w regułach wyznaczanych w dość ogólnikowych definicjach haiku, jakie znaleźć można w słownikach terminów literackich, np.:

„haiku to gatunek japońskiej poezji lirycznej. Powstał w XVII w. i uprawiany jest do dziś. Haiku składa się z trzech wersów o długości 5, 7 i 5 sylab. Rozległa tematyka ujęta jest zwięźle, rzeczowo, często dowcipnie, podsumowana puentą. Poeci europejscy zainteresowali się tą formą na przełomie XIX i XX w. W poezji polskiej nawiązywali do niej S. Grochowiak, R. Krynicki, Cz. Miłosz. Fascynację haiku tłumaczy się potrzebą ucieczki od zalewającego współczesnych odbiorców kultury masowej nadmiaru nachalnych informacji, szukaniem skupienia, wyciszenia, ascetyzmu języka i prostoty formy” (<https://www.bryk.pl/slowniki/slownik-terminow-literackich/>).

Klasyczne haiku wyrosło ze specyficznej japońskiej kultury, filozofii, religii. Próba przeniesienia haiku na grunt europejski jest więc działaniem, które z oczywistych względów wymusza zmianę. To trochę tak, jak próba hodowania w warunkach polskich karczochów, czy cytrusów, Można, ale ze świadomością, że nie przyniesie to tych samych efektów, co w miejscach, w których te rośliny występują naturalnie. Można oczywiście próbować naśladować japońskie wzorce, ale czy trzeba? Można przejść na buddyzm, medytować, rozwijać religijną kontemplację, by osiągnąć stan buddy, ale czy to jest warunkiem koniecznym, by pisać współcześnie haiku? Myślę, że nie. Rozumiem motywacje, szanuję przekonania i doceniam dokonania twórców zrzeszonych i sympatyzujących z Polskim Stowarzyszeniem Haiku, jednocześnie tych przekonań, i motywacji nie podzielając.

Gatunki literackie rodzą się często samoistnie, a w teorii obrastają wtórnie. Co więcej teorie te wraz z historycznym rozwojem gatunku literackiego podlegają modyfikacjom, co jest przejawem nie zwyrodnienia gatunku, ale jego

rozwoju, ubogacania. Dobrym przykładem w tym kontekście będzie rozwój sonetu. Jak wiadomo wzorzec tego gatunku wykształcił się we Włoszech w XIII — XIV wieku na podstawie wzorów z poezji ludowej, a za twórcą sonetu uznaje się poetę szkoły sycylijskiej Iacopo da Lentini. W późniejszym okresie ów wzorzec ulegał różnorodnym przeobrażeniom, twórcy próbowali realizować sonet w odmienny sposób, czego efektem jest dziś poza sonetem włoskim (nazwijmy go klasycznym), sonet francuski, sonet angielski, a w zasadzie dwa rodzaje angielskiego sonetu — szekspirowski i tercynowy. Do tego wszystkiego warto dodać, że współcześni autorzy tworzą też sonety bez rymów, a jedynie zachowując właściwy sonetowi rytm.

Tak więc moje haiku z 1997 roku wbrew wszystkim tym, którzy chcieliby zabronić mi nazywania ich tym mianem, nazywać będę nadal — haiku, bo jestem głęboko przekonany, że mam do tego prawo tak samo, jak mają prawo poeci wychowani w religii katolickiej, protestanckiej, prawosławnej, czy w judaizmie i w śródziemnomorskiej kulturze określać się twórcami haiku klasycznego, czy też współczesnego opartego o klasyczne wzorce japońskie. W istocie spór ten, choć niezwykle ożywiony, ciekawy i obfitujący często w pouczające argumenty z obu stron jest sporem typowo akademickim. Ostatecznie o tym czy dany utwór literacki jest dobry, czy też nie, decyduje gust czytelnicy, czy też artystyczno-ideowe przekonania krytyków literackich. Dla mnie osobiście kwestia — czy dany utwór jest klasycznym haiku, współczesnym haiku opartym o klasyczne wzorce, czy haiku nie opartym o te wzorce jest kwestią mało istotną. Czytuję zarówno jedne, jak i drugie i w jednych jak i drugich zdarza mi się dostrzegać poetycki geniusz, jak też i jego brak.

Znamienną cechą dzisiejszych czasów jest to, że pewne grupy, środowiska polityczne, religijne, kulturalne tworzą definicje pewnych pojęć i określają siebie jako wiernych zdefiniowanym założeniom za jedynie godnych tego, by nazywać ich patriotami, ludźmi wiary, czy twórcami haiku. Jednocześnie wykluczają z prawa do operowania tymi pojęciami tych wszystkich, którzy z ich definicją się nie zgadzają. Jeszcze raz pragnę podkreślić, że mój głos w dyskusji nie jest próbą zakwestionowania prawa określania się przez pewne środowiska wiernymi naśladowcami, czy też kontynuatorami tradycji klasycznego haiku, czy współczesnego opartego o klasyczne wzorce, ale wyrazem niezgody na zawłaszczanie sobie prawa do bycia arbitrem wobec tych, którzy ich poglądów nie podzielają, a zwłaszcza zawłaszczaniu sobie prawa do bycia

dysponentem terminu, który do nich jako własność nie przynależy.

Zachęcam Państwa do zapoznania się z moimi „haiku”, licząc, że znajdziecie w nich krztynę poezji wartą lektury i zastanowienia.

Mariusz Parlicki

Podszepty chwili

Haiku

spod czapki śniegu
zerkają w stronę słońca
zmarznięte drzewa

kropla za kroplą
spływają z moich okien
witraże zimy

kruszeją lody
kra kra z radości krzyczą
gawronie chóry

wezbrana rzeka
dorównać pragnie niebu
rozlewa błękit

marcowe słońce
starczyło żeby rozgrzać
serce pierwiosnka

wiekowe dęby
podobnie jak ja mają
zielono w głowie

trzepoczą skrzydła
milionów kropel wody
huczy wodospad

ciepłe sny stygną
gdy wdziera się przez okno
powiew przedświt

chodź na majówkę
słyszysz w katedrze lasu
konwalie dzwonią

pod niebem łąki
płonie ognisko słońca
sen nietoperza

rzeka potrafi
nadać najtwardszym głazom
szlif łagodności

w rybackie sieci
ławicę ryb przywiodła
szczęśliwa gwiazda

po skalnej ścianie
człowiek idzie do nieba
razem z butami

skaliste szczyty
od wieków patrzą na świat
kamienną twarzą

zdyszane miasto
złapało późną nocą
miarowy oddech

nocą witraże
wznoszą bezbarwne modły
o promień światła

pędzel jutrzeńki
na sinym dachu nieba
maluje freski

kropelki rosy
ociera promień słońca
z policzka róży

konają puszcze
zielone szyje ściska
pętla asfaltu

cekiny nieba
nawet gdy się wypalą
nadal nam świecą

wyciągam ręce
upadam na kolana
zbieram poziomki

leśne maliny
kuszą by zakosztować
dzikiej słodyczy

potędzie wiatru
zuchwały opór stawia
wydęty żagiel

piaski pustyni
uschły z próżnej tęsknoty
za glorią pereł

tylko pająki
potrafią ciągle plotać
nic nie poplątać

poranne słońce
rzuciło jasne światło
na mroki życia

z leśnej gęstwiny
wyszła mi na spotkanie
zgubiona droga

przed wiejską chatą
w niedzielne popołudnie
ugięta ławka

po parasolu
spływają łzy rzęsiste
requiem dla lata

przywarły ciałem
w blasku świateł latarni
ćmy samotności

w ramionach ziemi
złożyło swoje ciało
spróchniałe drzewo

sterczą łodygi
dmuchawce tracą głowy
kiedy wiatr wieje

noce się dłużą
już nie pogania czasu
sekundnik cykad

patrzę ze szczytu
jak potok chmur zalewa
senną dolinę

ucichły ule
snujemy jak złote pszczoły
słodkie marzenia

w stalowym niebie
przegląda się dzień cały
strapiona dusza

upartym drzewom
na próżno wiatr przywraca
zrzucone liście

na wrzosowisku
strudzony dzień wygląda
zmerch nie nadchodzi

jesienną porą
snują się po ulicach
dymy bez ognia

staruszka jesień
na żółtych kartkach pisze
testament liści

idź jak Tezeusz
z nicią babiego lata
w labirynt zimy

nastała zima
wiewiórka twardy orzech
ma do zgryzienia

zima tak mroźna
że tylko Styksu wody
nieskute lodem

nie czas na miłość
Amor wypuszcza strzały
lodowych sopli

swoje haiku
pędzelkiem piszesz co dzień
na kartkach powiek

ja tobie wszystko
a ty półksiężyc w serce
i kamień w wodę

tak bardzo kocham
że często zapominam
mówić ci o tym

mojemu sercu
jesteś najbardziej drogą
drogą donikąd

usta kobiety
całują pomarańczą
mówią cytryną

kwiaty w wazonie
jeszcze jedna ofiara
naszej miłości

drapieżne zwierzę
nosi na swoich plecach
łagodna pani

żurek z kielbasą
połyka w pustej kuchni
tłuste romanse

zdjąłem pizamę
wtem mnie za gardło chwycił
krawat sumienia

ślimak i człowiek
pierwszy ma dom na plecach
drugi na głowie

to pierwsza wiosna
którą oglądać będę
okiem jesieni

ludzką oziębłość
na próżno pragnie przebić
serca przebiśnieg

szare gołębie
przynoszą szarym ludziom
skrzydlate myśli

strumienie czasu
skutecznie gaszą ogień
człowieczych pragnień

stary kawaler
przez niedomyte okno
zerka na miłość

wyłącznie ślepcy
mogą mieć jasny ogląd
ciemnoty świata

w amforze ciała
jak w lampie Aladyna
drzemie potęga

kolejny miesiąc
przebiegłem w bezsensownej
pogoni jutra

co za paradoks
świat który gonię biegnie
w przeciwną stronę

nasza planeta
stała się dla swych bogów
kulą u nogi

gdzie jesteś Boże
gdy niewidoma prosi
o grosz żebraka

prowadź mnie Boże
twojego linoskoczka
po pętli życia

gdy spłodzę syna
i własny dom zbuduję
wyrosnę drzewem

pies wylizuje
wrzody i krwawe rany
mej samotności

kłamliwy zegar
wskazuje czas co wraca
do punktu wyjścia

zazdrozczę kretom
że odnajdują radość
w spoczynku w ziemi

wynajmę pokój
w piwnicach codzienności
emigrant z raju

na czole starca
Bóg rzeźbi dłutem czasu
zakręty życia

z pierwszego piętra
śmierć mnie przekwateruje
na parter nieba

chęć tak jak motyl
odejść niepostrzeżenie
na wieczną łąkę

przyjdzie przed świtem
po cichu na paluszkach
złodziejka smutków

każda sekunda
czyni z naszego życia
wielkie rozstanie

życie jest złudą
zrozumiesz to gdy w końcu
śmierć cię obudzi

przed śmiercią w morzu
choć myślą każda rzeka
wraca do źródła

wyschnięte źródło
nie roni kropel wody
chociaż las płonie

ma wiarę w Boga
straciwszy wiarę w życie
oczodół pusty

śmierć jest artystką
rozmywa świat jak pędzel
impresjonisty

księgi wieczności
zapiszą nasze życie
krótkim haiku

Nota o autorze

Mariusz Parlicki — urodzony 31 stycznia 1974 roku w Radomiu, od ćwierćwiecza związany z Krakowem — poeta, prozaik, satyryk, autor tekstów piosenek, krytyk literacki, eseista.

Z wykształcenia filolog polski — teatrolog, doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o zarządzaniu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zadebiutował jako poeta w 1990 roku na łamach dwutygodnika Gazeta Radomska.

Autor dziewięciu książek poetyckich: „Kasyno życia” Radom 1993, „Hamlet współczesny” Kraków 1996, „Kij w mrowisko” Kraków 1997, „Podszepty chwili. Haiku” Kraków 1997, „Rozkosze giętkiego języka. Limeryki, lepiej, altruistki i odwódki” Kraków 2015, „Osądy ostateczne i niecierpiące zwłoki. Satyry, bajki, moskaliki, fraszki, epitafia” Kraków 2016, „Wesołe epitafia i inne śmiertelnie niepoważne wiersze” Kraków 2017, „Absztyfikant Gryzeldy z Brunszwiku. Limeryki” Kraków 2017, „Muza beztroska. Satyry, humoreski, fraszki i onamudaje” Kraków 2018. Współautor kilkudziesięciu almanachów i antologii.

Zdobywca stypendium twórczego Miasta Krakowa w dziedzinie literatury w 1996 roku. Jego wiersze publikowane były m.in. w Krzywym Kole Literatury, Magdalence Literackiej, Prowincjach Literackich, Społeczeństwie Otwartym, Nowym Wieku, Poezji Dzisiaj, Newsweek Polska, Dedalu, Parnasiku, Zeszytach Poetyckich, Zdaniu, Miesięczniku Prowincjonalnym, e-Tygodniku Literacko-Artystycznym Pisarze.pl, Pegazie Lubuskim, Gazecie Wyborczej, Dzienniku Polskim, prezentowane na antenach regionalnych i ogólnopolskich radia i telewizji, w najpopularniejszych portalach internetowych: Onet.pl, Interia.pl, WP.pl, Gazeta.pl i innych.

W latach 2003—2015 był autorem tekstów piosenek i wierszy do satyrycznego widowiska teatralnego z udziałem znanych polityków i dziennikarzy „Reality Shopka Szol” w Teatrze Groteska w Krakowie, które zyskało ogólnopolską popularność za sprawą corocznych obszernych reportaży, ukazujących się w Programie 2 i Programie 3 (Regionalnym) Telewizji Polskiej i dzięki relacjom

w programach telewizji komercyjnych.

W 2004 roku współpracował z Radiem Kraków Małopolska, dla którego przygotowywał wiersze satyryczne, nadawane w cyklu „Satyra tygodnia Mariusza Parlickiego”.

Jego utwory tłumaczone były na język angielski, niemiecki, rosyjski i ukraiński.

W latach 1994—2005 był członkiem Krakowskiego Oddziału ZLP, a w drugiej połowie lat 90. członkiem Zarządu Oddziału i opiekunem Koła Młodych Autorów w Krakowie i Tarnowie.

Odnaczony przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Odznaką Honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej i przez Zarząd Województwa Małopolskiego Odznaką Honorową Województwa Małopolskiego — Krzyżem Małopolski.

Od 2016 roku współpracuje z Wydawnictwem Pisarze.pl, redagując antologie, popularyzujące różne formy współczesnej twórczości poetyckiej o charakterze humorystycznym. Z inicjatywy i pod redakcją M. Parlickiego powstały do tej pory następujące antologie: „Seks w pewnym mieście Antologia limeryków kosmatych”, „Od ucha do ucha. Antologia współczesnej satyry i humoreski” i „Jowialna twórczość funeralna. Antologia wesołych epitafiów i nagrobków”. W Internecie Mariusz Parlicki prowadzi swoją autorską stronę poetycką www.parlicki.pl, na której można znaleźć obszerny wybór jego twórczości.



Mariusz Parlicki, Autoportret, Kraków 2016.